

DARIUSZ DOLAŃSKI  
Zielona Góra

## DOBRO I ZŁO W HISTORIOGRAFII POLSKIEJ CZASÓW SASKICH

### Abstract

Dariusz Dolański: *The Good and the Evil in Polish Historiography of the Saxon Times*, "Historyka" XXXIV, 2004, 59–72.

The article presents Polish historians and their work in the times of the Saxon kings of Poland. In particular the Author seeks an answer to the problem what was accepted and what the Polish authors of the first part of the 18<sup>th</sup> century condemned.

Key words: Saxon period in Polish history, Polish historiography, Catholicism, Protestantism, God and good.

Słowa kluczowe: czasy saskie, polska historiografia, katolicyzm, protestantyzm, Bóg i dobro.

Problem dobra i zła w polskiej historiografii czasów saskich był ściśle związany z etyką chrześcijańską. Autorzy piszący o historii w pierwszej połowie XVIII wieku nie zagłębiali się jednak w zawiłości etyki i teologii moralnej, a w nasyconych treściami moralizatorskich dziełach odwoływali się do uproszczonego schematu, który najprościej można by przedstawić w następujący sposób:

Bóg jest ojcem ludzkości i domaga się od niej posłuszeństwa. On wie co jest dla ludzi najlepsze. Najlepsze jest posłuszeństwo Bogu. Odmawiając go ludzie oddalają się od Boga.

Takie pojmowanie dobra prowadziło do traktowania wskazań moralnych w kategoriach przykazań, natomiast dobra moralnego w kategoriach posłuszeństwa: należy postępować tak jak chce Bóg, ponieważ jest On dobry<sup>1</sup>.

W praktyce historiograficznej oznaczało to spetryfikowanie średniowiecznego stanowiska, w którym człowiek stawał się narzędziem w ręku nadającego cel dziejom i zapewniającego opiekę światu Boga. Ten sposób postrzegania rzeczywistości kierował analizę historyczną w kierunku doszukiwania się wzorów w ostatecznym rachunku

---

<sup>1</sup> Por. A. MacIntyre, *Krótką historia etyki. Historia filozofii moralności od czasów Homera do XX wieku*, Warszawa 1995, s. 155–166.

pochodzących od Stwórcy, a refleksji historycznej nadawał cechy rozważań nad dobrem i złem w połączeniu z koncepcją nagród i kar. Dobro utożsamiane tu było z postawą chrześcijańską, zło zaś z każdą inną. Tak więc pisarstwem ówczesnych historyków sterowało z jednej strony wychwalanie ludzi stojących po właściwej stronie, a z drugiej potępienie i poniżenie wrogów. Ten sposób postrzegania i interpretacji świata nie kłócił się jednocześnie z pojęciem prawdy. Ta bowiem znalazła się w okowach religii i ideologii, doskonale zresztą z nimi współistniejąc. W ówczesnej historiografii, podobnie jak w średniowieczu, prawda została utożsamiona ze słusnością wywodzącą się z racji wyższych, religijnych czy państwowych (zazwyczaj w ostatecznym rachunku i tak religijnych)<sup>2</sup>.

Takie pojmowanie przeszłej rzeczywistości wyraźnie dostrzegamy w modelu historiografii sarmackiej, w którym na czoło wysuwa się mesjanizm, czyli przekonanie o jakiejś szczególnej szlachetności polskiego narodu, w którym wszelkie poczynania Polaków znajdują providencjonalną sankcję. Ten mesjanistyczny pogląd o wyjątkowej, opatrnościowej doskonałości sarmackiego narodu, rozwijany był od XVI wieku i rychło uzyskał szerokie uznanie, a w providencjonalnym świetle zaczęły jaśnieć fundamenty złotej wolności szlacheckiej. Przydanie wolności szlacheckiej i jej atrybutom cech nadanych przez Opatrzność, które dokonało się w XVII wieku, utrwaliło się w początkach następnego stulecia i w połączeniu z mesjanistyczną misją Rzeczypospolitej w Europie miało zasadnicze znaczenie dla uformowania się sarmackiej refleksji nad przeszłością narodową i powszechną. Ukierunkowana ona była ku poszukiwaniom w dziejach Polski potwierdzenia boskiej proveniencji naczelnych wartości szlacheckiej ideologii i wyjątkowego miejsca Polski jako obrońcy chrześcijaństwa, a ściślej katolicyzmu w przeszłości i teraźniejszości Europy<sup>3</sup>.

Polscy historycy-moralisci pierwszej połowy XVIII wieku musieli bowiem odnieść się do burzliwej historii zachodniego chrześcijaństwa w XVI–XVII stuleciu i jej filozoficzno-etycznych konsekwencji. Historycy czasów saskich opierając swą refleksję moralną na etyce słusznego osądu (*recta ratio*)<sup>4</sup>, zakładającej, że człowiek spełnia dobre uczynki, gdy działa zgodnie z wymogami swej „odwiecznej racji” w Bożym umyśle, nie mogli nie odnieść się do postaw Marcina Lutera i Niccolò Machiavellego. Obaj ci myśliciele wyrażali, choć na różne sposoby, zerwanie z hierarchiczną i syntetyczną wizją społeczeństwa średniowiecznego. U obu tych pisarzy, którzy wymknęli się wpływowi Platona i Arystotelesa pojawiła się postać, której nie znajdziemy we wcześniejszych teoriach moralnych — „jednostka”<sup>5</sup>. Ci dwaj myśliciele byli uważani jednocześnie za głównych burzycieli dawnego porządku moralnego i to ich najczęściej poddawano krytyce.

<sup>2</sup> J. Topolski, *Metodologia historii*, wyd. 2. popr. i uzup., Warszawa 1973, s. 71–72; idem, *Od Achillesa do Béatrice de Planissolles. Zarys historii historiografii*, Warszawa 1998, s. 34–35; por. A. Krawczyk, *Wpływ opatrności na zdarzenia dziejowe w polskiej myśli historyzoficznej XVII–XVIII wieku*, [w:] *Hominem quero. Studia z etyki, estetyki, historii nauki i filozofii, historii myśli społecznej. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi S. Jedynakowi*, red. A. Drabarek, S. Symotiuik, Lublin 1999, s. 470–480.

<sup>3</sup> Por. K. Bartkiewicz, *Obraz dziejów ojczystych w świadomości historycznej w Polsce doby oświecenia*, Poznań–Zielona Góra 1979, s. 18; A. F. Grabski, *Myśl historyczna polskiego oświecenia*, Warszawa 1976, s. 16–22.

<sup>4</sup> V. J. Bourke, *Historia etyki*, Warszawa 1994, s. 91.

<sup>5</sup> A. MacIntyre, *op. cit.*, s. 167.

Szczególnie wiele pisano o Lutrze, widząc w nim przede wszystkim sprawcę rozłamu w chrześcijaństwie zachodnim, za którym potem poszli Melancthon, Zwigli, Münzer, Kalwin i inni. Jako taki Marcin Luter uosabiał w zasadzie tylko zło. Rzadko kiedy wchodzono z nim w polemikę teologiczną. Zresztą takiej potrzeby nie było. Luter wystąpił przeciwko papieżowi, a więc i przeciwko Bogu i to już wystarczyło, by usytuować go po stronie wroga<sup>6</sup>. Był więc on według Szymona Majchrowicza chciwym lubieżnikiem nie dbającym o boskie i kościelne prawa, nienawidzącym cnoty, świętych obrazów, pogardzającym samym Bogiem. Jego nauka zaś stała się źródłem wielu błędów i niezliczonych grzechów, które na liczne narody sprowadzają pomstę Najwyższego<sup>7</sup>. Gaudenty Pikulski widział w Lutrze człowieka pełnego pychy i niezasłużonej sławy, o którą szczególnie się starał, chcąc przypodobać się gustom słuchaczy. Jego naukę nazywał bluźnierstwami, a samego Lutra „hersztem niepokoju”, który doprowadził do krwawych buntów pospólstwa w Saksonii<sup>8</sup>. Władysław Łubieński nazywał zaś go „fałszywej sekty patriarchą”<sup>9</sup>. Nawet jeśli zauważano — tak jak Jan Poszakowski — takie cechy Lutra, jak inteligencja, wykształcenie czy gładkość wymowy, to jednak górowały nad nimi hardość, zuchwałość i mściwość, a pozytywne przymioty były wykorzystywane do czynienia zła<sup>10</sup>. Zresztą powołując się na kilku historyków zachodnich J. Poszakowski dał nawet wiarę, że podczas sejmku w Augsburgu w 1518 roku Maksymilian I widział na ramieniu Lutra siedzącego czarta<sup>11</sup>.

Nie podejmowano z Lutrem polemiki, nie odnoszono się do jego myśli, na próżno więc szukać na kartach ówczesnych dzieł historycznych charakterystyki, uderzającej w moralny porządek katolicyzmu, doktryny usprawiedliwienia poprzez wiarę. A przecież żądaniu Lutra, aby baczyć tylko na wiarę, a nie na uczynki, towarzyszył nawet zakaz dokonywania pewnego rodzaju czynów uznawanych za „dobre”, z którym otwarcie jednak nie dyskutowano. Ocenie podlegał przede wszystkim człowiek.

Podobnie działo się w odniesieniu do innych myślicieli i przywódców reformacji. Oni często poddawani byli jeszcze ostrzejszemu osądowi. Jan Poszakowski chwalił nawet Lutra i jego zwolenników, że nie mogą ścierpieć błędu kalwinistów dotyczącego zaprzeczenia realnej obecności Chrystusa w Eucharystii<sup>12</sup>.

Jednoznacznej ocenie podlegał też Niccolo Machiavelli. Jego myśl — według wspo-

---

<sup>6</sup> J. Poszakowski, *Historia luterska o początkach y rozkrzewieniu się tej sekty oraz niektóre wielkie rewolucje w sobie zawierająca, światu polskiemu ogłoszona*, Wilno 1745, s. 10.

<sup>7</sup> S. Majchrowicz, *Trwałość szczęśliwa królestw albo ich smutny upadek wolnym narodom przed oczy stawiona, na utrzymanie nieoszacowanej szczęśliwości swojej*, Lwów 1764, s. 125, 203.

<sup>8</sup> G. Pikulski, *Sukces świata czyli historia uniwersalna o pierwszych Rodzicach Adamie i Ewie, początku monarchij, królestw i miast sławniejszych, zaczęwszy od stworzenia pisarzów zebrana*, Warszawa 1748, s. 291–292.

<sup>9</sup> W. A. Łubieński, *Świat we wszystkich swoich częściach większych i mniejszych to jest w Europie, Azji, Affryce y Ameryce, w monarchiach, królestwach, księstwach, prowincjach, wyspach y miastach, geograficznie, chronologicznie y historycznie określony opisaniem religii, rządów, rewolucyi, praw, zwyczajów, skarbow, ciekawości y granic każdego kraiu z autorów francuskich, w włoskich, niemieckich y polskich przyozdobiony*, Wrocław 1740, s. 246.

<sup>10</sup> J. Poszakowski, *op. cit.*, s. 9–11.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 24.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 61.



minanego tu wielokrotnie J. Poszakowskiego — była źródłem zła w polityce. To między innymi bowiem pod wpływem włoskiego myśliciela pozostawał Wilhelm Orański — wiarołomny przywódca Holendrów i Katarzyna Medycejska. O samym Machiavellim zaś pisał ten autor, iż był bezbożnym twórcą przewrotnej szkoły<sup>13</sup>. Benedykt Chmielowski zwał go bluźniercą i dodawał łacińskie określenia *daemonis administer*, *pseudo-politicorum patriarcha* oraz *scelerum et vitiorum doctor*<sup>14</sup>. Etyka Machiavellego, według której czyny nie powinny być oceniane tylko jako czyny, lecz wyłącznie w kategoriach ich konsekwencji oraz oddzielenie użyteczności od kategorii dobra dla moralistów polskich XVIII stulecia była po prostu nie do przyjęcia<sup>15</sup>.

Lektura historycznych dzieł czasów saskich sprawia wrażenie, że w teoretycznej refleksji nad „dobrem” i „złem” w działaniach ludzkich historycy ci nie wyszli poza rozważania piętnastowiecznych myślicieli, opierających się na *Etyce Nikomachejskiej* Arystotelesa<sup>16</sup> i wywodzącej się stąd negacji akatolickiej myśli XVI wieku. Z myślą siedemnastowieczną nawet nie próbowano się mierzyć. Na próżno więc szukać na kartach historycznych dzieł epoki saskiej śladów egoistycznej etyki Tomasza Hobbsa, czy racjonalistycznego spojrzenia Barucha Spinozy, nie mówiąc już o jakis do nich odwołaniach. Nie znaczyło to, że filozofia XVII i XVIII wieku była im nieznana. Benedykt Chmielowski na przykład był uczniem Jerzego Gengella, znanego z traktatów przeciw reformacji, jansenizmowi i kartezyjanizmowi<sup>17</sup>. Ten stosunek do nowszej filozofii można chyba wytłumaczyć tym, że problemy etyczne nie interesowały historyków jako zagadnienie teoretyczne, lecz praktyczne: czy dany człowiek, czy dany czyn jest dobry lub zły.

Nie bez znaczenia jest przywołanie krótkiej charakterystyki wspomnianych tu historyków czasów saskich. Z zasady byli oni związani z Kościołem katolickim i przeszli edukację w instytucjach kościelnych, zazwyczaj w szkołach jezuickich. Władysław Łubieński u szczytu swej kariery był prymasem Polski, Benedykt Chmielowski — proboszczem w Firlejowie, Gaudenty Pikulski — bernardynem, jezuitami byli Jan Bielski, Jan Poszakowski, Szymon Majchrowicz i Franciszek Paprocki. Jedyne Augustyn Kołudzki nie przyjął stanu duchownego i był aktywny jako sędzia ziemski i poseł.

Wśród nich aktywnymi teologami–moralistami byli Gaudenty Pikulski i Szymon Majchrowicz. Gaudenty Pikulski był autorem wydawanego kilkakrotnie *Panis quotidianus*, obejmującego zagadnienia z teologii moralnej, liturgiki oraz prawa kanonicznego, przeznaczonego dla księży pracujących w duszpasterstwie. Ten podręcznik Pikulskiego ułożony

<sup>13</sup> J. Poszakowski, *Historia kalwińska, część trzecia, w której się opisuje okazały sposób rozmnożenia tej herezy w Belgium albo w Niderlandzie z dwudziestu xiąg Xiędza Famiána Strady, rzymianina Societas Jesu*, Warszawa 1749, s. 341.

<sup>14</sup> B. Chmielowski, *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej sciencji pełna, na różne tytuły jak na classes podzielona, mądrym dla memorialu, idiotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki erigowana...*, cz. 3, Lwów 1754, s. 661.

<sup>15</sup> Por. S. Obirek, *Antymachiawelizm jezuicki*, [w:] *Jezuicka ars educandi. Prace ofiarowane Księdzu Profesorowi Ludwikowi Piechnikowi SJ*, Kraków 1995, s. 149–154.

<sup>16</sup> Por. S. Swieżawski, *U źródeł nowożytnej etyki. Filozofia moralna w Europie XV wieku*, Kraków 1987.

<sup>17</sup> W. Smoleński, *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII. Studia historyczne*, oprac. i wstęp A. Wierzbicki, Warszawa 1979, s. 63.

w formie pytań i odpowiedzi czerpał przede wszystkim z dzieł Tomasza z Akwinu i Dunsza Szkota, choć odwoływał się także do niektórych autorów współczesnych, dając praktyczne wskazania dotyczące życia moralnego. G. Pikulski był też autorem pełnego fanatyzmu dzieła *Złość żydowska przeciwko Bogu i bliźniemu*, w którym rozważał możliwość nawrócenia przedstawicieli niektórych odłamów judaizmu na chrześcijaństwo<sup>18</sup>.

Z naszego punktu widzenia najbardziej interesujące jest jedyne historyczne dzieło G. Pikulskiego — *Sukces świata*. Była to synteza dziejów powszechnych napisana w czasach saskich. Obejmowała ona historię świata od jego stworzenia, przy czym w połowie poświęcona była dziejom Polski. Do historii podchodził Pikulski w sposób dość wybiórczy, opisując dzieje poszczególnych państw zwracał uwagę na ich początki, a potem opuszczając całe stulecia przechodził nagle do czasów nowożytnych, najwięcej zainteresowania wykazując kwestiami religijnymi. Pikulski reprezentował teologiczny sposób widzenia historii, wierzył w dziejową rolę Opatrzności i wskazywał na znaczenie moralnych pobudek w działaniu człowieka.

Znacznie dalej w swojej postawie poszedł Szymon Majchrowicz. Był on między innymi autorem dewocyjnej książeczki zawierającej wzory postępowania pt. *Nauka zbawienna na misyi zwyczajna, krotko objaśniająca, co każdy powinien wiedzieć, czynić i czego się wystrzegać*. Książeczka ta posiadająca kilka wydań jeszcze w czasach stanisławowskich, podobnie jak synteza dziejów powszechnych tegoż autora, należała do wpływającej już epoki. Wspomniane dzieło historyczne nosiło tytuł *Trwałość szczęśliwa królestw, albo ich smutny upadek* i broniło stanowiska historiozofii polskiego sarmatyzmu, występując w opozycji wobec idei głoszonych przez Konarskiego. Majchrowicz występował w nim otwarcie przeciwko nowym ideom oświecenia oraz wszelkim próbom ograniczenia władzy duchownej i podporządkowania jej władzy świeckiej<sup>19</sup>. Władysław Smoleński brał go za sztandarowy przykład polskiego obskurantyzmu, nazywając polskim Bossuetem, „który najwyższe zagadnienia dziejowe rozwiązywał z właściwą teologom łatwością”<sup>20</sup>, a Józef Feldmann wskazywał, iż Majchrowicz tłumaczył dzieje ludzkości w myśl średniowiecznych teorii, przy czym nie można mu odmówić konsekwencji w sposobie ich dowodzenia<sup>21</sup>.

Dzieło Majchrowicza składało się z czterech części. Część pierwsza pt. *Upadek znaczniejszych królestw od pierwszego stworzenia do naszych czasów* omawiała przyczyny upadku poszczególnych państw według chronologiczno-terytorialnego schematu. I tak w dziale pierwszym mamy przedstawioną kolejno historię pierwszych ludzi, Królestwa Egipskiego, Hetyckiego i trzydziestu przyległych, Izraela, Królestwa Medów, Persji, państwa Greków i Judei. Dział drugi zawierał historię państw chrześcijańskich: Cesarstwa Wschod-

<sup>18</sup> A. Derdziuk OFMCamp, *Grzech w XVIII wieku*, Lublin 1996, s. 70–72; H. E. Wyczawski, *Pikulski Gaudenty*, [w:] *Słownik polskich teologów katolickich*, red. H. E. Wyczawski, t. 3, Warszawa 1982, s. 359–360; idem, *Pikulski Gaudenty*, [w:] *Słownik polskich pisarzy franciszkańskich*, red. H. E. Wyczawski, Warszawa 1981, s. 276–377; J. Lorenz, *Pikulski Gaudenty*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 26, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1981, s. 225; F. M. Sobieszczański, *Pikulski (Gaudenty)*, [w:] *Encyklopedia powszechna*, t. 20, Warszawa 1865, s. 707.

<sup>19</sup> S. Grzybowski, *Z dziejów popularyzacji nauki w czasach saskich*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, Seria A, z. 7, 1965, s. 134.

<sup>20</sup> W. Smoleński, *op. cit.*, s. 44.

<sup>21</sup> *Czasy saskie. Wybór źródeł*, oprac. J. Feldmann, Kraków 1928, s. XIII–XIV.



niego, królestw afrykańskich, chrześcijaństwa perskiego, Królestwa Jerozolimy oraz Cesarstwa Bułgarów. Trzeci i ostatni dział opisywał dzieje i upadek królestw północnych: Królestwa Longobardów, Szwecji, Danii, Węgier, Czech, Anglii i Saksonii.

Cześć druga poświęcona była w całości Polsce i w chronologicznym zarysie jej dziejów przedstawiała rolę i zadania poszczególnych stanów. W części trzeciej znajdujemy ogólne rozważania dotyczące stanów społecznych, głównie ich obyczajów i moralności. Cześć czwarta dotyczyła przede wszystkim stanu duchownego, roli kleru i Kościoła w utrzymywaniu szczęścia społeczeństw.

W swojej pracy Majchrowicz najwięcej miejsca poświęcił dziejom Polski i jej ówczesnemu stanowi, dość pobieżnie omawiając historię państw przedchrześcijańskich, znacznie bardziej koncentrując się na państwach, które powstały na gruzach cesarstwa rzymskiego w Europie zaalpejskiej. Wiele miejsca poświęcił również rozprzestrzenianiu się katolicyzmu w Afryce i Azji.

Historia państw chrześcijańskich interesowała Majchrowicza tylko do momentu odejścia od Kościoła rzymskiego, co oznaczało dla niego upadek i utratę wolności. A w całym swoim wywodzie interesował on się jedynie tym, co ten upadek spowodowało. Opierał się na prostym schemacie: w momencie, gdy poszczególne królestwa przyjmowały chrześcijaństwo rozpoczynał się dla nich złoty okres, który trwał tak długo, jak długo trzymały się one Rzymu. W momencie gdy narody dopuszczały się grzechu apostazji, kończył się ten szczęśliwy czas i rozpoczynały lata wojen, wewnętrznych i zewnętrznych konfliktów.

Za takie widzenie historii słów krytyki nie szczędzili Poszakowskiemu wspomniani już Józef Feldman i Władysław Smoleński. Mniej krytycznie odniósł się do niego Kazimierz Opałek, który oceniając dzieło Majchrowicza podkreślał zawartą w nim teologiczną interpretację dziejów, zauważając jednak, iż jego poprzednicy stali na jeszcze niższym poziomie, wypełniając swe dzieła opisem rzekomych cudów, komet oraz dewocyjnym moralizatorstwem<sup>22</sup>. Według Stanisława Grzybowskiego zaś synteza Majchrowicza mieściła się w obowiązujących w Europie katolickich doktrynach historycznych<sup>23</sup>.

Myślenie historyczne właściwe G. Pikulskiemu i Sz. Majchrowiczowi było typowe także dla innych historyków tej epoki. To przecież wychodząc z teologicznego punktu widzenia Jan Poszakowski podjął się ogromnego dzieła spisania historii reformacji w Europie Zachodniej, zarysu historii cesarstwa i oraz dziejów wypraw krzyżowych. W swoim sposobie widzenia świata tym tylko różnił się on od obu przedstawionych wcześniej historyków, że prezentowana przez niego postawa providencjonalizmu oraz teologicznej oceny wydarzeń i ludzi nie miała tak skrajnej postaci, co wyrażało się między innymi w doszukiwaniu się cech pozytywnych w działaniach osobistości o wyraźnie negatywnej charakterystyce.

Moralizatorski charakter dziejopisarstwa omawianej epoki wynikał z zadań, jakie stawiono historii. Można zdecydowanie powiedzieć, że historia nie była traktowana jako dziedzina badawcza. W przeciwieństwie do osiągnięć wcześniejszych epok opracowania

---

<sup>22</sup> K. Opałek, *Oświecenie*, [w:] *Historia nauki polskiej*, t. 2, red. B. Suchodolski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 263.

<sup>23</sup> S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 144.

historyczne doby saskiej nie odwoływały się do źródeł, obce im były doświadczenia chociażby bollandystów i trudno umieścić je w nurcie tak zwanego krytycznego wzoru badań. Reprezentowana przez saskich erudytów historiografia miała charakter na wskroś pragmatyczny, a typową dla niej metodą było kompilatorstwo. Najprawdopodobniej wynikało to z celów, które przed historią stawiało ówczesne szkolnictwo. Był to okres, w którym — najpierw na zachodzie Europy, a potem i w Polsce — zarówno w szkołach jezuickich jak i pijarskich historia powoli wyodrębniła się z retoryki<sup>24</sup>. Działający z polecenia Kongregacji Generalnej jezuitów Joseph Juventius opublikował w 1703 roku komentarz pt. *De ratione discendi et docendi*, w którym sformułował zadania historii i geografii w kształceniu młodzieży. Juventius tradycyjnie ujmował historię jako „nauuczycielkę dawnych dziejów”, studia nad nią uważał za niezbędne, bo nieznaną historię znieważa człowieka. Dyscyplinie tej przypisywał przede wszystkim znaczenie wychowawcze. Miała ona kształtować obyczaje, wychowywać, stanowić narzędzie krzewienia moralności chrześcijańskiej. W tym duchu wypowiadali się też inni teoretycy: Francuz Klaudiusz Buffier, Niemiec Franz Kropf, a w Polsce Jan Drews, który poprzez historię chciał formować wzorce moralne i postawy polityczne<sup>25</sup>.

Skarbnicą wzorów pozytywnych i negatywnych była historia starożytna, zwłaszcza historia cesarstwa. Przedstawiana ona była w postaci opisów i charakterystyk następujących po sobie cesarzy. Głównym kryterium oceny był tutaj stosunek do chrześcijaństwa, a przyczyn powodzenia lub upadku doszukiwano się w osobistych cechach moralnych imperatorów. Szymon Majchrowicz opisując panowanie Aleksandra Wielkiego powód jego przedwczesnej śmierci widział w próżniactwie, pijaństwie i „nieczystych swawolach”. Zwracał przy tym uwagę, że grzechy zwyciężyły tego, którego cały świat nie mógł pokonać. Twierdził, że Bóg skrócił życie imperatora, bo ten okazał się niewdzięcznikiem. Kara boska objęła także całe imperium Aleksandra, bowiem rozpadło się ono na cztery państwa, z których każde jedno po drugim powoli niszczały<sup>26</sup>.

Z zupełnie inną oceną spotkał się cesarz Antonius Pius, który zaprzestał prześladowań chrześcijan. Jego cnota i dobroć spowodowały, że nie prowadził żadnych wojen, a pograniczne narody łatwiej ulegały tym cechom niż orężowi. Największą radością Antoniusa było czynić dobro, dlatego też kazał odbudowywać opustoszałe miasta i spalone budynki w całym swoim imperium<sup>27</sup>. Podobnie rzecz miała się z cesarzem Honoriuszem, który gorliwie bronił religii chrystusowej i występował przeciwko poganom, żydom (sic!) i heretykom<sup>28</sup>. Oczywiście z jednoznacznie pozytywną oceną spotykał się także Konstantyn Wielki<sup>29</sup>.

<sup>24</sup> Por. K. Puchowski, *Edukacja historyczna w jezuickich kolegiach Rzeczypospolitej 1565–1773*, Gdańsk 1999; idem, *Edukacja historyczno-geograficzna w kolegiach pijarskich i jezuickich w I Rzeczypospolitej*, [w:] *Wkład pijarów do nauki i kultury w Polsce w XVII–XIX wieku*, red. I. Stasiewicz-Jasiukowa, Warszawa–Kraków 1993.

<sup>25</sup> K. Puchowski, *Edukacja historyczna...*, s. 103, passim.

<sup>26</sup> Sz. Majchrowicz, *op. cit.*, s. 35.

<sup>27</sup> J. Poszakowski, *Summa historii uniwersalnej na dwie części rozłożona albo index kalendaryków seu kolend, które w Wilnie corocznie się wydają*, Wilno 1748, s. nlb.

<sup>28</sup> Ibidem.

<sup>29</sup> Ibidem; Sz. Majchrowicz, *op. cit.*, s. 57–58.



O ile w odniesieniu do cesarzy starożytnych główne kryterium oceny stanowił stosunek do chrześcijaństwa, to w przypadku władców średniowiecznych kryterium tym stał się stosunek do papieża oraz udział w obronie chrześcijaństwa przed islamem.

Za lekceważenie władzy papieża ganiony był więc Fryderyk Barbarossa, Henryk IV i Henryk V. Ten ostatni pozostawał z tego powodu w „nienawiści i ohydzie całego świata”<sup>30</sup>. Do wielkich zasług zaś zaliczany był udział w wyprawach krzyżowych. W książeczce J. Poszakowskiego poświęconej tej problematyce znajdujemy opis wojen świętych pisany z założeniem, iż były one zbawienne nie tylko dla chrześcijańskiego świata<sup>31</sup>.

Głównym jednak problemem dla historiografów tej epoki były dzieje nowożytne, a zwłaszcza przemiany religijne zapoczątkowane w XVI wieku. Wcześniej już wspominaliśmy o ocenie, z jaką spotykała się myśl Lutera i jej twórcy. Inni przywódcy reformacji oczywiście nie mogli liczyć na bardziej liberalną ocenę. Mikołaj Stork i Tomasz Münzer nazwani zostali złoczyńcami<sup>32</sup>; Teodor Beza, u którego podkreślano liczne przymioty umysłu, w ostatecznym rachunku był jednak niezbożnym libertynem, bluźniercą, profanatorem „nienasyconym krwi ludzkiej żarłokiem”<sup>33</sup>. Z pewną satysfakcją nawet Jan Poszakowski odnotował, że inny heretyk — Ulrich Hutten zmarł na francuską chorobę<sup>34</sup>.

Oczywiście z negatywną oceną moralną spotykało się także całe duchowieństwo protestanckie. Według Poszakowskiego głównym jego dążeniem było zaspokajanie chuci, a w związku małżeńskie z klerem wchodziły tylko kobiety lekkich obyczajów, bo żadna z zacnych niewiast z księdzem związać by się nie chciała<sup>35</sup>.

Ze znaczną niechęcią spotykali się wszyscy władcy, którzy opowiedzieli się po stronie reformacji. Nietrudno się domyślić więc, że Henrykowi VIII — mimo, iż na początku swego panowania był obrońcą wiary katolickiej — pamiętano przede wszystkim rozpustę i lubieżność, z powodu których mianował się głową Kościoła w Anglii. Miał zresztą Henryk wiele cech dobrych, tylko że nie służyły one dobru, bo król postępował z grzechu w grzech<sup>36</sup>. Także główną cechą charakteru Elżbiety Wielkiej była erotyczna rozwiązłość i wiarołomstwo, akcentowane zwłaszcza w kontekście Marii Stuart. Zresztą

<sup>30</sup> J. Poszakowski, *Summa historii uniwersalnej...*, s. nlb.

<sup>31</sup> Idem, *Wojny święte dla odzyskania Ziemi Świętej z sukcesją królów jerozolimskich krótko zebrane z kronikarzy na ten czas żyjących jako to: Gwilelma Arcybiskupa Tyru, Otona Biskupa Fryzyngeskiego, Roberta Mnicha, Orderyka, Sanuta, Suryty, Gilberta Ord. S. Franc.*, Wilno 1749.

<sup>32</sup> J. Poszakowski, *Historia luterska...*, s. 167.

<sup>33</sup> J. Poszakowski, *Historia kalwińska. O początkach, progresie i upadku tej sekty we Francji, z różnych autorów, którzy żyli tych wieków, których się stało y na co sami patrzyli, w części pierwszej zebrana*, Warszawa 1747, s. 210.

<sup>34</sup> J. Poszakowski, *Historia luterska...*, s. 39.

<sup>35</sup> J. Poszakowski, *Historia o początkach odszczepieństwa Kościoła Anglikańskiego i wejściu do niego herezji kalwińskiej y innych sekt z Mikołaja Sandera, Edwarda Rychtona i inszych po nich następujących historyi cesarzów zachodnich iako też wschodnich, y sultanów ottomańskich, różne po tym w sobie rewolucje zawierająca przez lat cztery kontynuowana, a teraz roku 1749 zakończona*, Wilno 1749, s. 211.

<sup>36</sup> Ibidem, s. 8, 107–111; W. Łubieński, *op. cit.*, s. 456; G. Pikulski, *op. cit.*, s. 368–369; Sz. Majchrowicz, *op. cit.*, s. 184–185.



już od swego poczęcia Elżbieta obciążona była grzechem cudzołóstwa. Nic więc dziwnego, że jej polityce przyświecał cel szkodenia katolikom. Herezją zaraziła Szkocję i Flandrię, podjudzała Moskwę i Turcję przeciwko katolikom, w końcu po to, by unieвозмоżliwić krzewienie katolicyzmu w Nowym Świecie utrzymywała flotę Francisa Draka<sup>37</sup>. Szymon Majchrowicz podsumowując panowanie Elżbiety stwierdzał po prostu, że za-topiła Anglię w „błędy i nieszczęśliwość”<sup>38</sup>.

Zarówno Henryk VIII jak i Elżbieta Wielka przywoływani byli przez prawie wszystkich autorów książek i wielu wydawców kalendarzy jako ci, którzy opowiedzieli się po stronie zła. Po stronie zła zostały zakwalifikowane także takie postaci historyczne jak Anna Boleyn, o której Poszakowski pisał „klacz” i „mulica angielska”<sup>39</sup> oraz król Danii — Chrystian II, „człowiek chytry i mściwy, bez czci, wiary i poczciwości”<sup>40</sup>. Zdecydowanie ze złą oceną spotkała się działająca według niezgodnych z katolicką moralnością zasad Machiavellego Katarzyna Medycejska, dla której interesy polityczne były ważniejsze niż dbałość o Boga<sup>41</sup>.

Po drugiej stronie moralnego osądu znaleźli się ci, którzy stali na pozycjach obrony katolicyzmu. Na prawdziwą bohaterkę wyrosła więc Maria Stuart, która opisywana była przez J. Poszakowskiego jako biedna skazana na wzdargę i utrapienie męczenniczka, dająca liczne dowody swej głębokiej wiary i wierności katolicyzmowi. Całym swoim życiem zaprzeczała ona postępowaniu swej dręczycielki — Elżbiety<sup>42</sup>. Maria Stuart swoje przywiązanie do katolicyzmu udowodniła biernym poddaniem się męczeństwu. Aktywnym obrońcą wiary okazała się natomiast Maria Tudor. Królowa, która w pamięci potomnych zasłużyła sobie na przydomek „krwawej Mary”, w polskim piśmiennictwie przedstawiana była jako monarchini, która bardziej kochała dobro całego królestwa niż własne i wprowadziła pokój oraz dawną pobożność chrześcijańską<sup>43</sup>.

Z innych monarchów król Hiszpanii Ferdynand V za wprowadzenie trybunałów inkwizycyjnych został wynagrodzony przez Boga odkryciem bogatej Ameryki<sup>44</sup>. Przez wielu autorów chwalony był król Francji Henryk II jako gorliwy katolik i wielki nieprzyjaciel i prześladowca kacerstwa<sup>45</sup>, a za spalenie na stosie Jana Husa niemal wielbiono Zygmunta Luksemburskiego<sup>46</sup>. Znajdujemy nawet próby usprawiedliwienia, czy wręcz zaprzeczania faktowi złamania danego Husowi listu żelaznego<sup>47</sup>.

Do pozytywnych bohaterów historycznych ówczesna historiografia zaliczyła także księcia Albę, sławionego przez J. Poszakowskiego za utrzymanie karności i dyscypliny

<sup>37</sup> J. Poszakowski, *Historia o początkach odszczepieństwa...*, s. 215–216; G. Pikulski, *op. cit.*, s. 370; W. Łubieński, *op. cit.*, s. 456.

<sup>38</sup> Sz. Majchrowicz, *op. cit.*, s. 198.

<sup>39</sup> J. Poszakowski, *Historia o początkach odszczepieństwa...*, s. 14.

<sup>40</sup> Idem, *Historia luterska...*, s. 70.

<sup>41</sup> Idem, *Historia kalwińska [...] we Francji...*, s. 194–195.

<sup>42</sup> Idem, *Historia o początkach odszczepieństwa...*, s. 223 passim.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 146–147; idem, *Historia luterska...*, s. 375–376.

<sup>44</sup> G. Pikulski, *op. cit.*, s. 353–354.

<sup>45</sup> J. Poszakowski, *Historia kalwińska [...] we Francji...*, s. 151; W. Łubieński, *op. cit.*, s. 160.

<sup>46</sup> Sz. Majchrowicz, *op. cit.*, s. 179.

<sup>47</sup> J. Poszakowski, *Historia kalwińska [...] we Francji...*, s. 89–90.

w armii, która dzięki temu nie dopuszczała się grabieży, a jeśli już takie przypadki się zdarzały, to niesubordynacja była surowo karana. Krwawe poczynania Alby w Niderlandach usprawiedliwiał sprawą, o którą toczyła się wojna, wskazując nawet na szacunek, którym darzył go Wilhelm Orański<sup>48</sup>.

Ze zdecydowanie pozytywną oceną spotkał się Ludwik XIV. Mimo że sposób sprawowania przez niego rządów daleki był od polskiego ideału złotej wolności, to jednak J. Poszakowski zupełnie nad tym się nie zatrzymywał, poświęcając za to wiele miejsca działaniom króla zmierzającym do ograniczenia przywilejów hugenotów z odwołaniem edyktu nantejskiego włącznie. Poszakowski był pełen entuzjazmu dla poczynania Króla Słońce i zawsze znajdował dla nich prawne, historyczne, a nade wszystko teologiczne uzasadnienie<sup>49</sup>. Podobną postawę prezentował W. Łubieński<sup>50</sup>. W liczbie bohaterów pozytywnych znaleźli się też Karol Wielki, Tomasz Morus — „człowiek nieskazitelnego sumienia”<sup>51</sup>, bp. Jan Fischer, Małgorzata Parmeńska i Rudolf I Habsburg.

W tym kontekście bardzo niekonsekwentnie rysuje się stosunek do tolerancji religijnej. Katolicycy władcy, którzy dopuszczali w państwie do istnienia innych wyznań w bardziej lub mniej ograniczonej formie byli moralnie krytykowani, tak jak w przypadku Karola V, który dopuścił do szerzenia luteranizmu i zgodził się na konstytucję *Interim*, co w efekcie przyniosło odwrócenie się jego fortuny<sup>52</sup>. Natomiast monarchowie protestanccy dopuszczający w swoich królestwach praktyki katolickie i likwidujący ograniczenia prawne w stosunku do katolików lub zdradzający u schyłku życia chęć nawrócenia na katolicyzm (nawet gdyby miała to być niczym nie potwierdzona informacja), tacy jak Jakub I, Karol I, Karol II i Jakub II w Anglii, spotykali się z oceną mniej lub bardziej pozytywną<sup>53</sup>. Pewne kłopoty w ocenie sprawiał Wilhelm Orański. Główną tego przyczyną była trudność określenia jego religijnej postawy: „jakiej był wiary, trudno zgadnąć” — pisał J. Poszakowski<sup>54</sup>. Wilhelm Orański był katolikiem, potem jednak okazał się kalwinistą, ale o religię specjalnie nie dbał. Z punktu widzenia naszego historyka to źle, że zmienił wyznanie, ale dobrze, że nie odznaczał się w nowym Kościele specjalną gorliwością.

Ocenie moralnej podlegali nie tylko ludzie, ale i instytucje. Zdecydowanie z oceną negatywną, jak zresztą wynika z wcześniejszych spostrzeżeń, spotykały się kościoły protestanckie, z oceną pozytywną kościół rzymski i papieństwo oraz inne instytucje katolickie. Na pierwszym miejscu należało by tu wymienić Trybunał Inkwizycji<sup>55</sup> i zakon jezuitów. Zwłaszcza w książkach Jana Poszakowskiego znajdujemy liczne i obszernie opisy heroicznej postawy jezuickich księży, którzy składają swoje życie na ołtarzu wiary.

<sup>48</sup> Idem, *Historia kalwińska [...] w Belgium...*, s. 103, 153.

<sup>49</sup> Idem, *Historia kalwińska [...] we Francji...*, s. 398–404.

<sup>50</sup> W. Łubieński, *op. cit.*, s. 161.

<sup>51</sup> J. Poszakowski, *Historia o początkach odszczepieństwa...*, s. 42.

<sup>52</sup> Idem, *Summa historii uniwersalnej...*, s. nlb; idem, *Historia luterańska...*, s. 416.

<sup>53</sup> Idem, *Historia o początkach odszczepieństwa...*, s. 489 F. Paprocki, *Dzieje pretendentów korony angielskiej podczas uroczystego na doktorską dostojność podniesienia Ichmościów Panów Akademików Akademii Wileńskiej Societatis Jesu*, Wilno 1578, s. nlb.

<sup>54</sup> J. Poszakowski, *Historia kalwińska [...] w Belgium...*, s. 23.

<sup>55</sup> Idem, *Historia kalwińska [...] we Francji...*, s. 171–172.



Teologiczno-moralny obraz świata zyskiwał nową jakość w odniesieniu do dziejów Polski, co wiązało się z głębokim przekonaniem o wyjątkowej roli Polaków w historii ludzkości. Ukazywanie dziejów powszechnych miało zazwyczaj jeden cel: wyraziste udowodnienie, że na tle innych państw i narodów Polska i Polacy są wyjątkowi, wybrani przez Boga.

Uwidacznia się to już nawet w czasach pogańskich, gdzie poza Lechem, synem Krakusa i dwoma Popielami, wszyscy inni władcy Polski charakteryzowali się „światłem rozumu, przyrodzoną cnotą, wspaniałością umysłu i serca” za co Bóg ich nagradzał „lubo ino nie wiedzieli o tym”<sup>56</sup>. Z wielką też łatwością i ochotą lud znad Wisły przyjął chrześcijaństwo. W innych narodach trzeba było przelać wiele krwi męczeńskiej, a tymczasem Polacy jeszcze w pogaństwie „wzięli od Boga do dobrego skłonność”, tak że „jedna świątobliwa Dąbrówka i nawrócenie Miecisława wystarczyło na tak wielkie nieoszacowane dzieło. Jak prędko na tronie zajaśniała wiara zaraz zaczął wynikać z pogańskich ciemności cały polski naród”<sup>57</sup>. Szymon Majchrowicz dał tak idealną wizję dziejów Polski, że nie znajdziemy na kartach jego książki, prócz trzech wspomnianych władców bajecznych, monarchów złych. Złych to znaczy takich, którzy nie stali na straży katolicyzmu. Z tej zaś podstawowej cechy wywodzą się wszystkie inne przymioty. Majchrowicz pominął nawet tak ważne, zwłaszcza w tym miejscu, wydarzenie jak zabójstwo Stanisława ze Szczepanowa, choć samego biskupa wymienia wśród największych polskich męczenników. Ale i tu jest rzecz charakterystyczna. Wszyscy święci polscy byli w jego wizji męczennikami za wiarę innych, sąsiednich narodów. Nie znajdziemy też opisu polskiej tolerancji religijnej, z której szlachta polska była tak dumna jeszcze na początku XVII wieku. Jeśli w Polsce byli nawet innowiercy, to ze złego podpuszczenia Niemców i Francuzów, a naród polski, dzięki boskiej opiece herezje w sobie sam zwalczył. Wojny zaś prowadzone przez Polskę w XVII wieku opisywane były w kategoriach wojen religijnych z luteranami, kalwinami i mahometanami<sup>58</sup>. Jan Poszakowski wojny te traktował zresztą jako prostą kontynuację średniowiecznych wypraw krzyżowych<sup>59</sup>. W takim widzeniu przeszłości Polski Majchrowicz i Poszakowski nie byli odosobnieni. Mieli bowiem mistrza w osobie Augustyna Kołodzkiego, autora zarysu pt. *Thron ojczysty*. Autor ten, choć nie był duchownym, opracowanie swoje przepełnił duchem katolickiego zelotyżmu<sup>60</sup>.

Mniej natarczywy w swoim moralizatorstwie był Gaudenty Pikulski. O ile do historii innych narodów podchodził w sposób wybiórczy z wyraźnie nakreślonym celem wychowawczym, to historię Polski — w przeciwieństwie do Majchrowicza — wyłożył w sposób systematyczny. Oczywiście wykład ten prowadzony był z providencjonalistycz-

---

<sup>56</sup> Sz. Majchrowicz, *op. cit.*, cz. 2, Kalisz 1783, s. 12; por. A. Kołodzki, *Thron ojczysty albo pałac wieczności w krótkim zebrańiu monarchów, xiąząt i królów polskich różnych approbowanych autorów, od pierwszego Lecha aż do terażniejszych czasów, zupełną w sobie życia i dzieł ich nieśmiertelnych zamykający historią*, Poznań 1727, s. 22–23, 35–37.

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 25.

<sup>58</sup> *Ibidem*, s. 30, *passim*.

<sup>59</sup> J. Poszakowski, *Wojny święte...*

<sup>60</sup> J. Gierowski, *Kołodzki Augustyn*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 13, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967–1968, s. 364–365.

nego punktu widzenia. Tak więc Popiel został ukarany za grzechy przez Boga, Piast zaś, choć poganin cieszył się boską opieką. Mieszko I przedstawiony został w sposób wyidealizowany i dzięki niemu od momentu chrztu Polska przeżywała swój złoty okres sukcesów<sup>61</sup>. Pikulski nie pominął sporu między Bolesławem Śmiałym a biskupem Stanisławem. Oczywiście postać św. Stanisława została wyidealizowana, a król oskarżony o wszeteczne i tyrańskie życie, za które spotkała go kara od Boga<sup>62</sup>. U Pikulskiego podobnie jak u Majchrowicza nie natkniemy się na wzmianki o tolerancji religijnej i konfederacji warszawskiej, za to znajdziemy wiele pochwał odnoszących się do okresu kontrreformacji.

Właśnie czasy Wazów, zwłaszcza Zygmunta III w ocenie ówczesnych historiografów skupiały najbardziej dodatnie cechy. Ich świetność mierzono szczególną pomyślnością wiary katolickiej i jej zespalaniem ze złotą wolnością szlachecką, rozprzestrzenianiem terytorialnym na wschodzie oraz aktualizacją idei Polski jako „przedmurza chrześcijaństwa” i siłą oręża polskiego potwierdzoną cudownym wyjściem z potopu szwedzkiego i odsieczą wiedeńską<sup>63</sup>.

Za te wszystkie zasługi i konsekwentną postawę w obronie katolicyzmu Bóg wynagrodził Polaków bardziej niż inne narody: „Pan najwyższy Nieba — jak pisał Sz. Majchrowicz — dał odwagę serca, rozumu bystrość, do wszystkich nauk pojętność i nad wiele innych narodów doskonalszą skłonność”<sup>64</sup>, a nade wszystko złotą wolność. Podobnie i Benedykt Chmielowski w złotej wolności widział nagrodę daną polskiemu narodowi od Boga jako „frukt najsmaczniejszy”, choć zauważał jednocześnie, iż czasem Polacy go nadużywali<sup>65</sup>.

Ten sposób widzenia dziejów Polski odchodził już jednak powoli do przeszłości, choć zaznaczyć tu trzeba, że książka Majchrowicza, wydana po raz pierwszy we Lwowie w 1764 roku, miała jeszcze swoje drugie wydanie w Kaliszu w roku 1783, a Benedykt Chmielowski chwalony był przez przesiąkniętego duchem oświecenia znakomitego uczonego Michała Wiszniewskiego, który nazwał *Nowe Ateny* „rodzajem encyklopedii doskonale odbijającej światło swego wieku”<sup>66</sup>.

Jednak już 1763 roku w Poznaniu ukazał się podręcznik Jana Bielskiego zatytułowany *Widok Królestwa Polskiego*. Autor, choć jezuita i ponad 10 lat starszy od Majchrowicza dał zupełnie odmienny obraz dziejów Polski. Przede wszystkim odszedł od teologiczno-moralnej ich interpretacji i jednoznacznego identyfikowania kategorii dobra z katolicyzmem i zła z innowierstwem. Bielski, ceniąc wysoko protestanckich historyków: Gotfryda Lengnicha i Krzysztofa Hartknocha, chętnie i często sięgał do ich dorobku. Zasadniczym wątkiem jego rozważań była władza w Polsce na przestrzeni dziejów, a zwłaszcza relacja między monarchą a szlachtą. Podręcznik Jana Bielskiego został nawet uznany za przykład rozpatrywania historii w kategoriach rozwoju. Widział Bielski

<sup>61</sup> G. Pikulski, *op. cit.*, s. 480–485.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 512.

<sup>63</sup> K. Bartkiewicz, *op. cit.*, s. 21.

<sup>64</sup> Sz. Majchrowicz, *op. cit.*, cz. 2, s. 37.

<sup>65</sup> B. Chmielowski, *op. cit.*, cz. 2, s. 374–375.

<sup>66</sup> M. Wiszniewski, *Myśli o ukształtowaniu siebie samego*, Warszawa 1873, s. 105.



bowiem dzieje Polski jako proces prowadzący od pierwotnego jedynowładztwa do Rzeczypospolitej szlacheckiej<sup>67</sup>. Nie uważał on jednak, że wolność szlachecka dana była od Boga jako nagroda za jakieś specjalne zasługi, a nawet dostrzegał jej niektóre wady, zwłaszcza *liberum veto*. Oczywiście Bielski nie wyeliminował z wykładu ingerencji Opatrzności, ale nieco jej rolę ograniczył. Przypominał np. że Władysław Warneńczyk dlatego zginął, bo złamał przysięgę daną w imię Boga<sup>68</sup>. Podnosił także zasługi dla krzewienia chrześcijaństwa, twierdząc, że Mieszko I dokonał więcej, niż gdyby cały świat przyłączył do Polski<sup>69</sup> i chwalił Zygmunta III Wazę za prowadzoną przez niego politykę wyznaniową<sup>70</sup>, a Augusta II Sasa za ostre wyroki w tumulcie toruńskim<sup>71</sup>. Nie pomijał jednak milczeniem tolerancji religijnej w Polsce, za którą krytykował Zygmunta Augusta, i niechęcią darzył konfederację warszawską<sup>72</sup>.

J. Bielski stosując w ocenie wydarzeń historycznych kryterium stosunku do chrześcijaństwa i katolicyzmu odchodził już jednak od koncepcji dziejów, w której zawsze dobro jednoznacznie identyfikowane było z interesem Kościoła, a służenie temu interesowi przynosić miało określoną nagrodę ze strony Boga. Ten sposób postrzegania dziejów zapowiadał już zmiany zachodzące w następnej epoce. Wystarczy zresztą przypomnieć, że podręcznik J. Bielskiego stosowany był w czasach Komisji Edukacji Narodowej<sup>73</sup>.

Historycy czasów saskich opisywali przeszłość w kategoriach etycznych. Głównym kryterium moralnej oceny był stosunek do Kościoła rzymskiego. Wychodząc z religijnego punktu widzenia dokonywali klasyfikacji cech osobowościowych.

Po stronie cech negatywnych, będących ucieleśnieniem zła pojawiają się — typowe praktycznie tylko dla bezbożników — ojcobójstwo, homoseksualizm (wypominany Aureliuszowi Commodusowi, Adrianowi, Neronowi<sup>74</sup>), okrucieństwo, hardość, zuchwałość, mściwość. Cechy pozytywne, to przede wszystkim wierność religii rzymskiej, bezkompromisowa jej obrona, miłość bliźniego wyrażana poprzez dobre uczynki. Jeśli więc monarcha był pobożny, to był także dobry, dbał o ubogich, utrzymywał karność w szeregach swych wojsk nie dopuszczając do rozbojów, kontrolował urzędników, by nie czynili krzywdy poddanym. Dużą wagę do dobrych uczynków przywiązywał Władysław Łubieński podnosząc zasługi chrześcijan, zakładających instytucje opieki społecznej: domy poprawy przeznaczone dla dzieci kurtyzan, szpitale dla chorych i sierot, domy dla ulicznicy i ludzi chorych psychicznie<sup>75</sup>.

<sup>67</sup> A. F. Grabski, *op. cit.*, s. 50.

<sup>68</sup> J. Bielski, *Widok Królestwa Polskiego ze wszystkimi województwami, xięstwami y ziamiami, monarchiami y mionarchiniami, iako też monarchów tychże i monarchiń prawami, Rzeczypospolitej stanami i tychże stanów urzędami y uroczystemi seymików y seymow, senatu rad, zwięźzków okazywań, pospolitego ruszenia, sądów, skarbu, woysk w pokoju i wojnie zabawami. W krótkim zgoła, a rzeczystem duchownego i świeckiego rządu opisuie*, Poznań 1763, t. 1, s. 286.

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. 207.

<sup>70</sup> J. Tazbir, *Szalki kultury Polskiej*, Warszawa 1986, s. 165–166.

<sup>71</sup> J. Bielski, *op. cit.*, s. 143.

<sup>72</sup> *Ibidem*, ks. 2, s. 161–165.

<sup>73</sup> K. Puchowski, *Edukacja historyczna...*, s. 227.

<sup>74</sup> J. Poszakovski, *Summa historii uniwersalnej...*, s. nlb.

<sup>75</sup> W. Łubieński, *op. cit.*, s. 215.

Reasumując, historiografia czasów saskich zasady etyki stosowała w sposób instrumentalny. Wynikało to z jej dydaktycznego, ale przede wszystkim polemicznego charakteru. Wymierzona była ona bowiem przeciwko innowiercom i apostatom. Identyfikując dobro powszechne z interesem Kościoła rzymskiego, podporządkowywała temu interesowi moralną ocenę postaci i wydarzeń historycznych. Działania o podobnym charakterze katolików i innowierców były diametralnie różnie oceniane pod względem moralnym. Nawet najbardziej krwawe i podstępne decyzje podejmowane w interesie Kościoła rzymskiego znajdowały zawsze usprawiedliwienie sprawą, o którą toczyła się walka. Innowiercy — Żydzi, mahometanie i protestanci — jeśli posiadali jakieś cechy pozytywne, to były to tylko cechy umysłu: wykształcenie i inteligencja, które w ostatecznym rachunku służyły jednak złu.

#### THE GOOD AND THE EVIL IN POLISH HISTORIOGRAPHY OF THE SAXON TIMES

##### Summary

The article opens with a short evaluation what was conceived as good in the beginning of the 18<sup>th</sup> century. Whatever was God's deed was good, anything created against God was evil. This scheme, according to the author, functioned at that time without any additional, more sophisticated divisions and interpretations. This typology can be easily traced in the works of Polish authors of the discussed period. In particular the vision of the world and history is dominated by ethical and moral interpretations growing out of Catholicism.

Thus anything connected with the reformed religion, with Martin Luther and his followers in particular were classified and denounced as evil. Polish authors did not even try to enter a debate with the reformers of religion — they were against the pope and the Holy See, thus they were bad. On the opposing pole we find all deeds and events connected with the Roman Catholic faith and those which grew based on this faith. The history of Poland is a very good example, being interpreted through a prism of Catholic background and achievements. This scheme allows the author to analyse works of several authors of the discussed period and point to the application of good-evil polarisation to Polish and European history.